Część I. № 4. Petersburg, 5 Lutego 1830.

TYGODNIK PETERSBURSKI.

TYGODNIK ogłasza co Środa wiadomości rządowe, polityczne, handlowe i naukowe. Roczna opłata dla odbierających na miejscu wynosi r. ass. 30, dla odbierających przez pocztę r. ass. 35. Prenumerować można w Petersburgu w pracowni Redakcii na ulicy Oficerskiej w domie Prejsa, w księgarni P. Smirdina przy Sinym moście w domie P. Gawriłowéj, a na prowincyi we wszystkich pocztowych urzędach. Wszelkie odezwy powinny być zapisane *do Redakcii Tygodnika w Petersburgu.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg 5 Lutego. Dnia 28 zesz. m. w dzień urodzin J. C. M. W. X. MICHAŁA odbyło się dziękczynne nabożeństwo w Kazańskim Soborze i wszystkich kościołach stolicy. Wieczorem, był bal u Dworu; miasto było oświecone.

— 28 St. podług ogłoszonego ceremonijału Mohammed-Halil-Rifat-Pasza i Sulejman-Nadżib-Effendi mieli pierwsze posłuchanie u NAJJAŚNIEJSZYCH CESARSTW JCHMOŚCI w zimowym zamku. Za wejsciem do sali tronowéj po trzykrotnym ukłonie Halil-Pasza powiedział w Tureckim języku mowę (któréj tłumaczenie odczytane zostało głośno po Rossyjsku przez Tajnego Radcę Rodofinikina) i złożył list Sułtański. J. C. M. NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył go oddać Wice Kanclerzowi, a ten, złożywszy list na przygotowanym stole, odpowiedział posłom w imieniu Monarszem. Odpowiedz ta była przeczytana po Turecku przez Rz. Rad. Stanu Fontona, poczém J. C. M. raczył przejść do pokoju między salą S. Jerzego i Ermitażem. Za J. C. M. poszli posłowie s tłumaczem i stawili przed NAJJAŚNIEJSZYM PANEM urzędników poselstwa. Tym czasem NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA raczyła przejść z damami dworu do małéj tronowéj sali, gdzie posłowie pożegnani przez N. CESARZA stawili się przed NAJJAŚNIEYSZĄ PANIĄ. Po powrocie do domu udali się do J. C. M. W. X. MICHAŁA dla oświadczenia życzeń s powodu przypadłych w tymże dniu urodzin Jego.— Nowy ubior Turecki ściągał na siebie uwagę widzów zgromadzonych przy wjeździe do zamku. Posłowie byli w szerokich sukiennych czerwonych płaszczach, ze stojącemi kołnierzami także czerwonemi i wyszywanemi złotem: na głowie mieli tegoż koloru fesy także złotem wyszywane, s kosztownym złotym u gory kutasem. Niektóre osoby orszaku miały takież suknie ciemno granatowe wyszywane srebrem.

Mowa Tureckich posłów do N. CESARZA powiedziana przez Halil-Paszę.

Najpotężniejszy, Najjaśniejszy, Najwspaniałomyślniejszy CESARZU!

Wysoki, potężny, wspaniały Padyszach i Cesarz Ottomanów, nasz władzca, Monarcha i Pan, pragnąc szczerze umocnić najuroczysciéj pokój niedawno tak pomyślnie zawarty między Wysoką Portą i Rossyjskim *Cesarskim* Dworem, i oprzeć jego pewność i trwałość na stosunkach najlepszego porozumienia i prawdziwéj zgody między Jego Sułtańską i WASZĄ CESARSKĄ MOŚCIĄ, raczył dać nam szczególne polecenia i dwa listy, ktore mamy zaszczyt złożyć najpowinniéj W. C. M. wraz s podarunkami na znak wysokich Jego uczuć szacunku dla NAJJAŚNIEJSZÉJ Osoby W. C. M.

Nasz Wielki Monarcha roskazał nam szczególnie zanieść przed W. C. M. najrzetelnlejsze upewnienia, jak drogą dla siebie uważa przyjaźń W. C. M. Swietne cnoty W. C. M. nie pozwalają Mu wątpić na chwilę o TWOJÉJ NAJJAŚNIEJSZY PANIE sprawiedliwości i wspaniałości i miło iest J. S. M. odwołać się i zdać na mądrość i Wielkomyślność W. C. M. we wszystkiém co dąży do przywrócenia w sposób stały i niezachwiany ścisłéj zgody i zupełnéj ufności między Nim a W. C. M. co do nas, potężny CESARZU, poczytujemy sobie i za najwyższe szczęście, że nam dostał się zaszczyt służyć za narzędzie do ustalenia wzajemnej życzliwości i ścisłéj przyjaźni między dwóma Wielkiemi Monarchami, i że możemy s tak bliska ze czcią zapatrywać się na wysokie W. C. M. przymioty ściągające uwagę i uwielbienie całego świata.

Odpowiedź Wice-Kanclerza w imieniu N. CESARZA.

J. C. M. z najżywszem zadowolnieniem przyjmuje oświadczenia uczuć, ktore Padyszah i Cesarz Ottomanów polecił wam wyrazić. Upewnienia wasze tym są przyjemniejsze dla J. C. M., że w zapowiedzianych przez was zasadach i chęciach, Rossija i Porta znajdą porękę trwałości pokoju, dopiero co tym Mocarstwom darówanego. Przy zawarciu jego NAJJAŚNIEJSZY PAN powodowany był jedynym zamiarem przywrócenia pokoju na niewzruszonych zasadach; dochowanie jego zależy dziś od wypełnienia Adrianopolskiego traktatu: lecz możecie Panowie zapewnić waszego dostojnego Monarchę, że najlepszą rękojmią pokoju, będzie jego ufność w przyjaźni J. C. M. i zapewnienia przez Niego samego dane Jeneral-Adjutantowi Hrabi Orłow. Rad jest NAJJAŚNIEJSZY PAN, iż J. S. M. was mianowicie wybrał do tego polecenia

mającego jak się spodziewa J. C. M. utrwalić stosunki tak szczęśliwie wznowione między dwóma dworami.

Mowa Halil Paszy do Najjaśniejszéj Cesarzowej.

S powodu tak szczęśliwie przywróconego pokoju między Wysoką Portą i Rossyjskim CESARSKIM dworem, Nasz *Najjaśnieejszy Pan* raczył nas zaszczycić poleceniem oświadczenia W. C. M. Jego uczuć, i złożenia przytém podarunków. Mamy siebie za najszczęśliwszych, że się nam dostało donieść o tém osobiście Wielkiej CESARZOWEJ Rossyjskiéj, córce Monarchy, który dał niewątpliwe dowody, ile go pomyślność Tureckiego Cesarstwa obchodzi.

Racz Wielka Monarchinio przyjąć ten hołd jako znak wysokiego szacunku naszego Pana dla NAJJAŚNIEJSZÉJ Osoby W. C. M.

Odpowiedź w-Kanclerza w imieniu N. CESARZOWEJ.

CESARZOWA JEJMOŚC roskazuje mi oświadczyć wam zadowolenie z jakiém przyjęła uczucia, które ma dla NIEJ wasz dostojny Monarcha, prosi Was abyście Mu wyrazili szczere jéj za to dzięki. Nadewszystko zaś miłą jest dla NIEJ sprawiedliwość którą oddajecie przychylnym chęciom Monarchy, połączonego drogim węzłem z JEJ CESARSKĄ MOŚCIĄ i z NAJJAŚNIEJSZYM JEJ małżonkiem.

Podczas waszego tu pobytu, CESARZOWA s prawdziwem upodobaniem korzystać będzie ze wszystkich sposobności okazania wam swoich życzliwych chęci.

— Przez Najwyzszy roskaz dzienny zd. 28 Stycz. podniesieni zostają do stopnia *Jenerał-Poruczników*: Dowodzca okręgu Petersb. Jnżenjerów *Truzson* 1, i Szef artyllerii garnizonów okr. Lifland. *Diteriks* 1.

— Przez Najwyzsze Reskrypta zd. 13 St. mianowani zostali Kawalerami orderow: *S. Anny 1 kl. z Koroną* Szef 11 Dyw. Piech. Jenerał-Por. *Kuzmin*, *S. Włodzimierza 2 kl.* Jenerał-Por. Senator *Gorgoli S. Anny 1 kl.* Jenerał-Major liczący się w jazdzie *Montrezor*.

— Przez Najwyższe Ukazy do Rządz. Senatu *z d.* 17 *St.* zliczby wybranych przez Szlachtę Kandydatów, utwierdzeni Prezydentami Sądu Głownego *Mińskiego*, 1 *Depart.* Jgnacy *Bohdanowicz*, 2 *Depart.* Eustachy *Prószyński. z d.* 24 *St.* W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zaszły następne odmiany: Dyrektor Wydziału Medycznego. Rz. R. St. *Turgieniew*, uwalnia się na własną prósbę od tego urzędu s przyłączeniem do Heroldyi, na miéjsce jego naznaczony zostaje Gubernator Wiatski Rz. R. St. *Rychlewski*; a na miejsce tego ostatniego, urzędnik do szczególnych poleceń Rz. R. St. *Rękiewicz*. Pełniący obowiąski Dyrektora Wydziału Policyi Wykonawczéj Rz. R. St. *Pokrowski* potwierdzony zostaje w tym urzędzie; a miéjsce szefa oddziału tamże, otrzymuje urzędnik do szczeg. poleceń 8 kl. *Suworow*. *Z dnia* 25 *St.* Pełniący obow. Jenerał-Sztab-Doktora części Cywilnéj R. St. *Gromow* otrzymuje stopnień Rzecz. Radcy Stanu. *Z dnia* 28 *St.* Mianowani zostają: Jarosławski Cyw. Gubernator Rz. R. St. *Brawin* Tajnym Radzcą i *Senatorem*. Witebski Cyw. Gubernator Rz. Rad. St. *Pieszczurow*, Pskowskim Cyw. Gubernatorem, odstawny Pułkownik *Biegiczew* Radzcą Stanu i Cyw. Gubernatorem Woroneżskim, tameczny zaś Gubernator Rz. R. St. *Aderkas* przyłącza się do Heroldyi s pensiją 3000 r.

Przez Najwyższe Ukazy do Kapituły orderow z d. 19 St. na przedstawienie J. C. M. Cesarzewicza mianowani zostają kawalerami orderów *S. Anny 2 kl.* Radzcy Rządu obwodowego Białostockiego oddz. 1 Assesorowie Kolleg. *Bujson* i *Kardynałowski* i orderu *S. Włodzimierza 4 kl.* Radzca Rządu Gubern. Grodzieńskiego Rad. hon. *Filewski*.

— Przez Najwyższy Ukaz do Kantoru Dworu Sędzia Pow. Grobiński (w Gub. Kurl.) Baron *fon Offenberg*, mianowany zostaje Szambelanem Dworu. J. C. M.

— Na przedstawienie J. C. M. Cesarzewicza, NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył roskazać oświadczyć Monarsze zadowolenie Assesorom Kol. Radzcy Rządu Gubern. Grodzieńskiego *Botwinko* i Assesorowi tegoż rządu *Siedleckiemu*.. Podniesieni zostają do stopni: *Radzcy Honorowego* urzędnik do szczegolnych poleceń pzzy Mińskim Cyw. Gubernatorze Sekr. Kol. *Jakubowski; Sekretarzy Kollegijalnych*, *Mińskiéj Gub.* Dziśnieńskiego Pow. Ziemski Sprawnik Sekr. Gub. *Smigielski*, Lekarz Mińskiego szpitalu miéjskiego *Miaskowski* Lekarz pow. Kowelski (w Gub. Woł.) *Holdental*, *Regestratorów Kol.* służący w Kanc. Gub. Mińskiego Gubernatora, *Łapicki*, w kanc. Podolskiego Cyw. Gubernatora Kancellarzyści *Nortowski*, *Brzoszniowski*, *Ejsymontt* i *Bieńkowski* i Szef biora w kancelarii Rządu Gubern. Podolskiego *Biernacki*.

— 27 *Stycz.* Wyszły z 1 Depart. Rząd. Senatu, w liczbie innych Ukazy o następnych przedmiotach. a) Jż pasporta dla żon Rekrutów, mogą być wydawane na prostym papierze. b.) Że zaciągnienie pożyczek na dobra ziemskie w zakładach kredytowych, bynajmniej, w razie uchybienia opłat podatkowych stych dobr, nie ochrania ich od skutkow Najwyższego Manifestu 16 Maja 1811, to jest od zajęcia pod opiekę rządową. c) Że służba urzędników Królestwa Polskiego, przy przejściu ich do służby Państwa Rossyjskiego, będzie im zaliczaną w wyrachowaniu lat, potrzebnych do otrzymania *znaku nienagannéj służby* ustanowionego dla urzędników Państwa, i nawzajem. d) O wzbronieniu Żydom ciągłego pomieszkania w miastach Sewastopolu i Nikołajewie.

Warszawa 4 *Lut.* Przez roskaz dzienny do wojska Polskiego d 1 St. otrzymał żądaną dymisiją dla słabości zdrowia s pensiją w Sztabie Głównym, w części Jenerała Kwartermistrza Jeneralnego Półkownik Michał Pełczyński w stopniu Jenerała Brygady, s pozwoleniem noszenia munduru.

— Na posiedzeniu ogólném towarzystwa Oszczędności 30 Stycz. Prezesem tegoż towarzystwa obrany został na nowo Henryk Hr Łubieński.

— 26 Stycz. Prezydent municypalności i policyi Rad. St. Wojda rozdał nagrody przyznane różnym osobóm za wystawę płodów krajowego przemysłu z r. 1828.

(Gaz. Sen. R. Jnw. J. de St. P. Gaz. Pet. Gaz. Pol.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Paryż 26 Stycz. P. Gizo został wybrany na deputowanego przez zgromadzenie wyborowe w Lizie na 446 kreskach otrzymał 281.

— Niektórzy mieszkańcy Paryscy odebrali drukowany list, datowany 6 St. z Luxemburga i podpisany przez jakiego Xięcia Normandyi. przymawiającégo się grzecznie do tronu Francyi, twierdząc żé jest synem Ludwika

XVI 29 Czerwca 1794 zbiegłym z więzienia Tampl. Przed kilku laty krążyło już podobne pismo we Francyi.

— W portach Bordo, Nant, Szerbur, Sę Malo, Hawr, w Marsylii i Dunkierce uzbraja się 120 okrętów przeznaczonych do osad Francuzkich.

— Monitor zawiera postanowienie Królewskie 17 st. o roskładzie na różne prowincije przypadającego za rok ubiegły zaciągu 60,000 ludzi do wojska.

Londyn 24 Stycz. Lądowe wojsko w Brytanii składa się teraz s 5 feldmarszałków (Xiążęta Kumberland, Kembrydż i Gloster. Xiążęta Leopold i Wellington) 108 Jenerałów broni, 248 Jenerał Poruczników, 241 Jenerał Majorów, 295 Połkowników, 786 Podpołkowników, 910 Majorów, 1709 Kapitanow, 2450 Poruczników, 1745 Chorążych w ogóle 8497 Oficerów, z 26 połków konnych i 99 pieszych wynoszących 150,000 ludzi.

— P. Tirnej jeden z najznakomitszych członków Parlamentu umarł nagle.

— Gazeta *Sun* donosi, że podług listów prywatnych z Mahon, układy rospoczęte przez Sułtana i Angliją o przywróceniu pokoju między Francią a Dejem Algerskim zostały zerwane, bo Dej podniosł swoje domagania się od 7 do 20 milionów.

— Podług *Morning Chroniele* wojska wschodnio-Jndyjskie miały jawnie oprzeć się wydanym względem ich rospuszczenia rozkazom.

— Otrzymane w Londynie wiadomości z Buenos Ajres dochodziły do 15 Listopada. Rzeczpospolita zdaje się być w niedobrym stanie. Napady Jndijan coraz więcej szkod sprawiają, a niezgody wewnętrzne, z większą jeszcze niż przed tém gwałtownością wybuchnęły.

Lizbona 6 St. Kurjer z Londynu przywiozł tu wiadomość, że Rząd Angielski mocny ma zamiar zachowania najściślejszéj neutralności między Cesarzem Don Pedro a bratem jego Don Migelem, i ze Lord Eberdin (Aberdeen) objawił to urzędowie Agentowi Don Migela w Londynie.

Miunich. 23 St. Uwaga całéj Bawaryi zwrócona jest na nową Szkolną Kommissiją, teraz odbywającą swoje prace nad nowym szkół układem.

MOWA PREZYDENTA STANOW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI POŁNOCNÉJ.

(Ciąg dalszy.)

Stan obecny Skarbu przedstawia źrodła narodowe w widoku wielce pochlebnym dla przemysłu, i podaje rządowi nadzieje całkowitego w bardzo krótkim przeciągu czasu zniesienia narodowego długu. W owczas to ludność nasza uwolnioną zostanie od znacznéj części obecnych ciężarów, i znajdzie nie tylko nowe pobudki przywiązania do ojczyzny, lecz i nowe środki do rozwinienia przedsięwzięć prywatnych. Potęga Skarbowa Stanow zwiększy się w równym stosunku, i będzie mogła być rosciąglej wywarta na korzyść wychowania publicznego i inne przedmioty powszechnego dobra, kiedy skąd inąd w ręku rządu federalnego pozostaną jeszcze obszerne źrodła pomyślności narodowéj, do użycia przez wszystkie właściwe jemu srodki.

Po zniesieniu długu publicznego niepodobna jest aby taryfa, jakolwiek zgodnie z dobrem mieszkańcow Związku zmiarkowana, nie zostawiła rządowi w odległéj epoce, a może i w rychłym czasie, ostatku przychodów, daleko przewyższającego potoczne potrzeby kraju. Gdy chwila, w któréj dochody publiczne przestaną być obracane na opłatę długu jest już wielce zbliżoną, przeto cele, na jakie pozostałości mają być użyte, będą dla Kongresu przedmiotem ważnych narad i dobrze jest może dla kraju iż sprawa ta jest jeszcze do rozważenia.

Uważana pod względem trudności, jakie dotąd towarzyszyły wszelkim udziałom na przedmioty ulepszeń wewnętrznych, i przeszkód które doswiadczenie przewidywać nam każe, w razie jeżeli rząd ogólny wywierać będzie swoje wpływy, sprawa ta doprowadzi nas zapewna do przyjęcia pewnego planu zdolnego pogodzić interesa Stanów i wzmocnić Węzeł który je łączy Każdy s członków Związku uzna za pożyteczne ulepszenia Żeglugi wewnętrznéj i urządzenie dróg w wielu Stanach. Usiłujmy więc osiągnąć te pożytki przez środki dla wszystkich równie dogodne. Sposób którego się dotąd trzymano, uważany był przez wielką liczbę spółobywateli jako przeciwny prawu, a przez innych jako niewłaściwy. Wszyscy zgadzają się iż był używany kosztem dobrego porozumienia między Radami prawodawczemi.

Dla uniknienia tych nieprzyzwoitości zdaje mi się iż najpewniejszym, najsprawiedliwszym i najzgodniejszym z naturą rządu środkiem rozrządzenia pozostałościami dochodów krajowych byłoby rozdzielenie ich między stany w stosunku do liczby reprezentantów każdego z nich; i jeżeliby ta miara nie zupełnie odpowiadała ustawie, to zdaniem mojém wypadałoby przełożyć Stanom dążące do tego celu sprostowanie. Odwołanie się do źrodła władzy w razie każdéj rzeczywistéj wątpliwości, i kiedy władza ta nieodbicie jest potrzebna dla dobra ogołu, poczytuję za jedną z naszych powinności najświętszych.

Najwyższa Opatrzność zdała się nasz kraj poddać więcéj nad inne pod wielkie prawidło: ścisłej uległości Ustawom pisanym. Gdyby prawidło to zaczęło upadać w Związku, trzebaby natenczas zarzucić wszystkie ugruntowane na niém nadzieje,

(Omijamy tu niektore ogólne uwagi o Rządzie Stanów, o nowym systemacie rachunkowości i t. p.)

Byt i los przyszły pokoleń Jndijan, zamkniętych w granicach niektórych z naszych Stanów, stały się przedmiotem wielkiéj wagi. — Polityka, jakiéj rząd oddawna trzymał się w tym względzie, zależała na tem, aby zaprowadzając u nich kunszta cywilizowanych narodów, zniewalać ich stopniami do opuszczenia koczowniczego życia. Lecz ta droga postępowania była połączona z inną, która psuła dobre skutki piérwszéj. Okazując chęć ucywilizowania ich i przyzwyczajenia do siedzib, nie opuściliśmy jednak żadnéj zręczności nabycia od nich ziemi i odsunienia ich tém samém daléj w pustynie. Przez to, pokolenia Jndijan nie tylko nie zostały odwiedzione od koczowniczego życia, ale nadto nabrały przekonania żeśmy niesprawiedliwi i na ich los obojętni. Jakoż, pomimo wielką hojność w wydatkach łożonych na ten przedmiot, rządowa polityka nie powiodła się i Jndijanie, usuwając się coraz daléj na zachód, zachowali w ogólności dzikie obyczaje. Z tém wszystkiém część pokoleń południowych, które miały częste stosunki z białemi i uczyniły pewny postęp w cywilizacii pokusiła się ustanowić rząd niepodległy w granicach Georgii i Albanii. Te zaś Stany, chcąc zachować przy sobie samych panowanie w tych ziemiach, rosciągały swoje prawodawstwo i na Jndijan, co tych ostatnich skłoniło uciec się pod ochronę Stanów zjednoczonych.

S tych wypadków wynikła konieczność rozwiązać pytanie, czyli rząd główny miał prawo popierać żądania tych pokoleń? Konstytucija głosi: »że żaden nowy Stan nie może być ustanowiony we władzokręgu drugiego Stanu« bez przyzwolenia ciała prawodawczego tego Stanu. Jeżeli rząd główny niéma prawa pozwalać na ustanowienie nowego Stanu skonfederowanego w obwodzie któregobądź ze Stanów należących do związku, tym mniéj ma prawo pozwalać na ustanowienie w nim rządu obcego i niezależnego. Georgija weszła do Związku naszego, jako Stan samorządny: używała ciągle prawa jakie ma do granic nadanych jéj pierwiastkowie przez Ustawę Kolonijalną, a pozniéj przyznanych w Przymierzu Pokoju: i nie inaczéj te granice zmieniła, tylko przez dobrowolne odstąpienia na korzyść Zjednoczonych Stanów uczynione w 1802 r. Alabama została przypuszczoną do Związku, na stopie stanów pierwiastkowych i w granicach określonych przez Kongres. — Niema żadnégo postanowienia konstytucyjnego, prawodawczego ani ugodnégo, któreby więcéj ścieśniało władzę wspomnionych stanów względem Jndijan osiadłych na ich ziemi, niż stanów Menu i Niu-Jorku. Pozwoliliżby mieszkańcy Menu pokoleniu Penobskotsów ustanowić w tym stanie rząd niepodległy? J w razie niezgody ich na to, czyliżby rząd główny nie był obowiązany nieść im pomoc w takim oporze? Lud Niu-Jorku dopuściłżeby ostatkom sześciu pokoleń Jndijan, mieszkających na jego ziemi obwołać się narodem niepodległym pod protekcją Stanów-Zjednoczonych? Mogliżby Jndijanie ustanowić udzielne rzeczypospolite w swoich posadach nad rzeką Ohajo? Gdyby nawet do tego zabierali się byłożby powinnością rządu wspierać podobne usiłowania? Jeśli odstąpimy zasady, zaw.erającéj się w odpowiedzi jaką oczéwiście należy uczynić na te pytania; naówczas cel rządu głównego całkiem się zmieni, i powinnością jego będzie przyczyniać się do

niszczenia tych samych stanów, dla których ochrony został ustanowionym.

Rozważywszy ten przedmiot s takiego stanowiska, roskazałem uwiadomić Jndijan mieszkających w części Georgii i Alabamy, że władza wykonawcza stanów-zjednoczonych nie może przychylić się do ich żądania względem ustanowienia rządu niepodległego, i radziłem im przenieść się za rzekę Missisipi albo poddać się pod prawa pomienionych stanów.

Nasze postępowanie względem Jndijan dotyka w wysokim stopniu naszego charakteru narodowego. Jch byt teraźniejszy porównany s tém czém był niegdyś, mocno obudza naszę troskliwość. Nasi przodkowie znaleźli ich spokojnemi posiadaczami tych rozległych krain. Jużto namową już to przemocą, usuwano ich od jednéj rzeki do drugiéj, spychano z jednych gór na inne, aż niektóre pokolenia całkiem zgasły, a inne pozostały w szczątkach, mających jeszcze czas niejaki nosić imiona niegdyś tak straszne. Otoczeni białemi, ich kunsztami i cywilizacją, które wydzierając puściznę dzikiego, skazują go na słabość i upadek— Czoktewy, Czerokezy i Kriksy, widzą zbliżający się ku sobie szybkim krokiem los Mohikanów, Narragansetów i Delawarów.— Niéma wątpliwości iż mu niechybnie ulegną, jeśli pozostaną w granicach Stanów w których teraz mieszkają.—Cześć narodowa i ludzkość każą czynić wszelkie usiłowania ku odwróceniu od nich tak wielkiéj klęski. Zbyt jest poźno badać, czy sprawiedliwém było ze strony Stanów-Zjednoczonych zamknąć te pokolenia w nowych Stanach, których granice mogły przecie być inaczéj nakreślone. Nie podobna już jest cofnąć się co do tego przedmiotu. Kongres, nie może odrywać części jakiego stanu ani go ściesniać w wykonywaniu konstytucyjnéj władzy. Ale lud tych Stanów i całego Związku, pełen uczuć słuszności i uszanowania dla czci narodowéj, podaje do rozwiązania waszego ważne i żywo obchodzące zadanie, czyli niéma środków aby nienaruszając praw należących stanom, ocalić ten ród już tyle pokrzywdzony.

Jako sposób doścignienia tego celu podam tu do rozirząsnienia, czyli nie będzie przyzwoitém, wyznaczyć pokoleniom Jndyan obszerną posadę na zachód Missisipi, położoną na granicami Stanów lub gruntów do Związku należących, której posiadanie byłoby zapewnione dla tych pokoleń dopóki by go same zajmować nieprzestały. Tam mogłyby ustanowić sobie rząd, na który Stany-Zjednoczone nie miałyby wpływu, chyba o tyle, o ile ten wpływ byłby potrzebnym dla utrzymania pokoju na granicach Stanów i pomiędzy samémi pokoleniami. Filantropija znalazłaby dla siebie otwarte pole w ćwiczeniu ich w sztukach i kunsztach; zaszczepiając między niémi jedność i zgodę, ujrzano by z upodobaniem wzrastającą nową społeczność, przeznaczoną dla uwiecznienia i pamiątki prawości i ludzkości naszego rządu.

Trzebaby żeby ta emigracja była dobrowolna; bowiem niesprawiedliwością i okrucieństwem byłoby zmuszać pierwiastkowych mieszkańców, żegnać się z mogiłami ojców i szukać schronienia w odległéj krainie. Lecz należy oświadczyć im, że jeśli pozostaną na ziemi Stanów, winni będą poddać się pod ich prawodawstwo.

Przyłączony tu Raport Sekretarza wydziału Morskiego, da Wam poznać stan żeglugi i korzystne téj ważnej gałęzi naszéj potęgi w roku bieżącym, użycie. Siła morska, stanowiąc najgłówniejszą naszą od obcej przemocy obronę, słusznie wymaga szczególnej pieczy Rządu. Wszelkie rosporządzenia od chwili ostatniej wojny miały na celu wzrost jéj nieustający; gdyż to jest właśnie owoc narodowego naszego doswiadczenia. Stém wszystkiém dostrzedz można że łożona w celu udoskonalenia sił naszey żeglugi usilność i poniesione na ten przedmiot znaczne wydatki, pod wielu ważnemi względami, niedpowiedziały oczekiwaniom.

W czasie pokoju potrzebujemy tyle tylko okrętów wojennych aby obespieczyć nasz handel, te zaś które na ten cel użytemi nie są, pozostają w portach, gdzie przy mniej starannym dozorze rychło się psują, po czém stają się nieprzydatnemi do użycia pomimo wszelkiéj w ich chronieniu baczności. To się przytrafiło z wielu naypiękniejszemi naszemi okrętami, jeszcze nieukończonemi które znacznych wymagałyby kosztow, aby je do pierwotnego przyprowadzić stanu; słusznie przeto wnieść można, że nierównie lepiej byłoby zaprzestać wyrabiania okrętow 1 i 2 rzędu, a natomiast ugruntować raczej potęgę naszą morską na przysposobieniu zapasów nieuchronnie potrzebnych w czasie wojny, aniżeli na wielości okrętów wczasie pokoju niepotrzebnych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Gaz. Pet. Pszcz. Poln. J. de St. P.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Tiflis, 18 *Paźdz.* Wojna i w niektórych miejscach panująca zaraza były przyczyną żeśmy niemieli jarmarku w tym roku — Przerwanie jednak związków z zagranicą nietylko nieprzyczyniło nam straty, ale owszem niemałą przyniosło korzyść, zbliżyło bowiem stosunki naszych kupcow z wewnętrznemi Rossyjskiemi kupcami i fabrykami. Teraz zaczynają tu przybywać transporta towarów zakupionych na Niżegorodzkim jarmarku—Miło jest widzieć wąwozy gór Kaukazkich na 270. wiorst zawalone wyrobami Rossyjskiemi których potrzebowanie co rok się wzmaga, tak dla kredytu jaki kupcy tutejsi znajdują u Rossyjskich, jako też że fabryki tameczne starają się dogodzić gustowi Azjatyckiemu, tak dalece że już wiodą spór z Lipskiemi i Perskiemi. — Zdaje się wszakże iż handel Rossyi z zakaukazkiemi krajami łatwiejby się mogł odbywać przez morze Kaspijskie, gdyż przeprawa przez góry połączona jest z tylą niebespieczeństwami, i przykrosciami, że potrzeba ducha kupieckiego Ormjanow i Gruzinow ktorzy cały handel w swym ręku trzymają a wytrwałości Osetimcow aby je przezwyciężyć. —

Niektórzy s tutejszych kupcow posłali już do Rossyjskich fabryk probki tych wyrobow na które jest tu odbyt największy. Wyroby te dla tutéjszego kraju oraz dla Persyi niepowinny być wysokiego gatunku, lecz pomiernéj ceny, gdyż mało jeszcze tu jest ludzi wykwintnego smaku.

— W Niderlandach przywożoną Pszenicę z Gdańska i Hamburga, oznaczają pod imieniem *Polskiej;* w tych zaś dwóch miastach trwa odwieczny zwyczaj mieszania żołtej i białéj pszenicy z tą, która jest koloru ciemnego lub czerwonawego, i s tąd w handlu tamecznym następne dają im nazwiska: *Biała* czyli *żołta* bez mieszaniny z czerwonawą (wiesser Weitzen) ta nie jest głównym przedmiotem handlu w Holandyi, używają jej bowiem niewiele i wszystkę wysyłają do Anglii. — *Wysoka czyli biała mieszana* (hoch, oder weissbunter Weitzen) jest żołta z mieszaniną czerwonawej w niewielkiej ilości.—*Mieszana* (bunter) składa się z równych części żołtej i czerwonawej. — *Czerwona-mieszana* (rothbunter) iest ta w ktorej więcej znajduje się czerwonawej aniżeli żołtej, na ostatek: *Czerwona* (rother Weitzen) jest to pszenica czerwonawa bez żadnej mieszaniny.

Dobroć tych pięciu gatunków pszenicy idzie w porządku wyżej wypisanym, lecz w ten czas tylko kiedy ziarno jest równie pełne, świeże, ma plewę równie cieńką i kolor iednostajny; w przeciwnym bowiem razie, czerwona może być przeniesiona nad białą, kiedy ta ostatnia nie ma zalecających ją przymiotow. Jeżeli zaś gatunek każdej jest jednostajny i w zmieszaniu zachowany stosunek, wtedy roźnicę w cenach można kłaść od 20 do 30 złotych na 130. Niderlandzkich funtach, i tak naprzykład: ieżeli za *białą* pszenicę płacą 400 złotych, to *Wysoka czyli biała mieszana* kosztować będzie 380 złot. *mieszana* 350 zł. *czerwona mieszana* 320 zł. a *Czerwona* około 300 złotych.

KURS WEXLOWY i PIENIĘŻNY.

Petersburg. 31 *Stycz.*

Na Londyn . . . . . na 3 mies. pens. $10\frac{1}{2}$ $\frac{17}{32}$. Za r. assyg.
— Amsterdam . . . — 65 dni. cens. $53\frac{1}{2}$.
— — — — . . . — 3 mies. — $53\frac{1}{2}$.
— Hamburg . . . . — 65 dni. szyl. bko. 9 $\frac{2}{3}$.
— — — — . . . . . 3 mies. — — 9 $\frac{3}{4}$, $\frac{5}{2}$.
— Paryż . . . . 70 dni — sant. —
— — — . . . . 3 mies. — — $112\frac{1}{2}$.
Rubel srebrny . . . . 3 r. $69\frac{1}{2}$ k.
Nieustający dochod Kom. umor. długów
6% assygnatami . . . . 138 proc.

Warszawa $\frac{\text{3 Lut.}}{\text{22 Stycz.}}$

Londyn za f. st. 2 mies. . . . . 41 zł. 20 gr.
Amsterdam 250 zł. h. . . . . 852.
Berlin 100 tal. . . . . 594.
Hamburg 300 mk. . . . . 905.
110 r. assyg. Ross . . . . 180.
Listy zastawne hez kuponu . . . . 99.
Oblig. udział po zł. 300 . . . . 376.

Ryga 27 *Stycznia.*

Rubel srebrny . . . . 3 r. 68 k.
Stary talar . . . . 4 r. $65\frac{2}{3}$ k.

Wilno 22 *Stycznia.*

Rubel srebrny . . . . 3 r. 70 k.
Dukat nowy . . . . 10 r. 70 k.
— — stary . . . . 10 r. 60 k.

Odessa 17 *Stycz.*

Na Wiedeń . . . . . . na 3 mies. krejc 26 $\frac{15}{40}$.
— Liwurno. . . . . . — 3 — sold. 25 $\frac{25}{229}$.
— Londyn . . . . . . — 3 — pens. 10 $\frac{110}{229}$ 10 $\frac{1090}{2292}$.
— Marsel . . . . 45 dni stan. 112. —
— Trjest . . . . 3 mies. krejc $26\frac{13}{40}$. $26\frac{29}{32}$.
Talar Hiszpański. . . . . 479, 80. kop.
Dukat Hollend. . . . . 1058, 75.
Rubel srebr . . . . 368, $68\frac{1}{2}$.
Mahmud miękki. . . . . 1345.
Rupje nowy. . . . . 192.

(Gaz. Handl.)

LITERATURA FRANCUSKA.

O Janie Chrzcicielu Russo (*).

(S franc. P. Sę Bew. (Saint Beuve). Rev. de P. 1829.)

Ludwik XIV starzał pośród licznych niepowodzeń i przeżywał epokę, którą podobało się nazwać *jego wiekiem*. Wielcy wodzowie, równie jak wielcy pisarze byli już prawie całkiem wyginęli. Przegrywano bitwy we Flandryi, uprawnieni bękarci brali pierwszeństwo przed xiążętami, poklaskiwano Kampistronowi. W owym to właśnie czasie, jeśli wierzyć pogłosce od lat prawie stu krążącej, zaczął jaśnieć sławny poeta, *wielki liryk francuski*, jak go dotąd jeszcze niektórzy nazywają. Urodzony w 1669 w Paryżu z ojca szewca, którego się pozniej zaparł, lub któregoby chętnie na innego wymienił, Jan Chrzciciel Russo wcześnie uczuł w sobie popęd do wyniesienia się nad niskość swojego stanu. Nie wiele wiemy jak zeszły pierwsze jego lata, strzegł się bowiem mówić o nich i zdaje się iż zakazał sobie jakby hańby jakiéj, wszelkiego wspomnienia lat dziecinnych. Nie trafne to było nasladowanie Horacjusza na wstępie, a przecież Russo zamyślał zostać lirykiem. Zapoznał się z Boalo w ówczas już starym i skwaszonym, i odebrał od niego niektóre rady i podania. Wnęcił się do Panów, jako to do Barona Bretel, Burpo, Szamijar, Tallar i zyskał ich względy, ostatniemu nawet towarzyszył w poselstwie do Anglii. W Londynie zapoznał się z St. Evremont; w Paryżu należał do codziennych schadzek w Tampl i kawiarni Loran; talentu swego dramatycznego doświadczał pisząc zimne komedje; dla dworu, na roskaz Marszałka de Noal parafrazował psalmy Dawida, dla miasta, klecił nieprzystojne epigrammy, które nazywał dalszym ciągiem psalmów. Wziętość jego pisarska coraz tym czasem wzrastała: został członkiem Akademii napisów; głos powszechny wskazywał go jako niechybnego następcę po Boalo w Akademii francuskiéj. Słowem wszystko wróżyło że Russo w lat kilka zajmie jedno s pierwszych, najpierwsze może, miéjsce, w kołach literackich, między Lamot, Krebillonem, la Foss, Lagranż-Szanselem, Soren, i dalszemi. Wszystko to działo się około 1710 roku.

Ale jakeśmy wyżéj namienili, i jak sam Russo bardzo pięknie o sobie powiada, zbratał się on był z szajką (accoquiné) Kawiarni *Loran*. Kawiarnie takie, powstałe od lat kilku, zastępowały wygodnie dla literatów miéjsce szynków, gdzie się dawniéj Boalo i Szapel bezwstydu upijali. Kawa, pomimo wróżby Pani Sewinie, nie była wyszła z mody; owszem wielki jeszcze wpływ musiała wywierać na wiek 18, tę epokę tak żywą i śmiałą, tak nerwową i draźliwą, tak pełną dowcipu, gadatliwości, weny przygotowanéj, entuzjazmu po 4. s południa; odwołuję się w tém do świadectwa Woltera i jego ulubionéj moki. Ta tedy kawiarnia wdowy Loran była miejscem publicznéj schadzki gdzie rosprawiano o polityce, sądzono sztukę nowoodegraną, śzeptano sobie na ucho epigramat Gakona na Atenaidę Lagranż-Szansela, lub ośmiowiersz Lagranża na krytyki Lenobla; porównywano muzyki Lullego i Kampra.

Owoż Russo, po kilku probach lirycznych, mało smakowanych, napisał w 1696 dla Teatru francuzkiego Komedję *Pochlebca*, która małe sprawiła wrażenie; a w 1700 dał *Dziwaka*, co mniéj mu się jeszcze udało. Niepowodzenie swoich sztuk przypisał członkom kawiarni, zaczął pisać na nich złośliwe piosnki, obfitujące w bogate rymy, które go zaraz na wstępie wydały. Łatwo sobie wyobrazić co się tam działo. Russo wycofał się z *szajki* i w mieście zaparł się swoich piosnek; lecz nieprzestawano o nich mówić: od czasu do czasu nowe zwrótki pokryjomu zjawiały się u drzwi i na stołach, ta wojna trwała lat dziesięć, i otworzyła początek wieku. Nareszcie, w 1710 kilka ostatnich zwrotek tak bezecnych iż mniemać trzeba że były ułożone umyślnie przez nieprzyjaciol Russa, sciągnęły na niego powszechne oburzenie. Russo nie dość mając na zmyciu z siebie winy, przypisał ją Sorenowi. Stąd proces o potwarz i zhańbienie, wyrok Parlamentu w 1712 i wieczne wygnanie Russa s kraju.

Jan Chrzciciel miał już 43 lata; jakkolwiek długi był w ówczas nowicjat Poetów, wychowanie jego liryczne

(*) Wyciąg niniéjszy może służyć za skazowkę ducha jaki szerzyć się od niejakiego czasu zaczął w literaturze francuskiéj, tak długo i tak wyłącznie więzionéj w ciasnych obrębach tego co niektórzy nazywają *klassycznością*. Smiałe to i trafne ocenienie J. C. Russa, który przez tyle lat używał przywłaszczonéj sławy *wielkiego liryka*, zdało się nam przydatném i do dziejów naszéj poezyi, w których tłomacze inasladowcy jego długą zapełnią kartę. *Pr. Red.*

powinno było być skończone. Już był kilku od autorem a nienawiść jego ku Lamotowi, ktory podobnież ody pisał nie mało zapewna przyczyniła się do nakłonienia go na wybor tego pracowitego powołania. Coż więc jest *poeta liryczny*? mogłże nim być Russo z swojemi usposobieniami i nałogami? i czy mogł się zjawić prawdziwy liryk około 1710?

Poeta liryczny jest to dusza wyzuta ze wszelkich więzów, ktora krąży i śpiewa wśrod świata, a stosownie do czasow, rozmaitych powiewów i tonów na ktore jest nastrojoną, bardzo rozliczne może wydawać dźwięki. Już to chwiejąc się między olbrzymią przeszłością i świetną przyszłością, dusza proroka wyda ostatni jęk epoki ktora dogorywa, prawa ktore gaśnie, i powita z zapałem zjawienie się triumfalne lepszego prawa i rydwan żyjący Emmanuela; już znowu w epokach mniej wzniosłych, lecz jeszcze pięknych i bardziej ludzkich, gdy Krolowie są bohaterami lub synami bohaterów, kiedy połbogi dopiero wczora pomarli, kiedy siła i cnota są jednym i tym samym przymiotem, kiedy najzręczniejszy w zapasach, najszybszy w biegu jest razem najpobożniejszym, najmędrszym i najwaleczniejszym, liryk, jako prawdziwy kapłan wśród uroczystej harmonii, rozda nagrody zwycięzcom; opowie imiona rumaków i ich ród slachetny; wspomni o naddziadach bohaterów i miast założycielach, i upomni się o wieńce, rzeźbą ozdobne czasze i złote trójnogi. Będzie również lirykiem, lubo z mniejszą wielkością i sławą, kto żyjąc pośród wczasów i dostatków, lub na dworze tyrana, opieje tkliwsze roskosze spokojniejszego żywota, i tęskne wspomnienia ktore go niekiedy nawiedzają za biesiadą. Nareszcie, we wszelkich epokach zamieszań i odrodzenia, kto będąc swiadkiem zaburzeń politycznych schwyci s ktorej kolwiek strony ich głębokie znaczenie, pojmie wyższe prawo ktore niemi kieruje, i na każdy ślepy na pozor wypadek, odezwie się echem zrozumiałém i dźwięcznem, albo kto w tych dniach zawichrzeń i wstrząśnień zamknie się w sobie i stworzy dla siebie świat osobny, swiat poetyczny uczuć i pojęć, bezładny lub harmonijny, groźny lub pogodny, pełen pociechy lub rospaczy, słowem niebo, chaos, lub piekło, ten jeszcze będzie lirykiem i zajmie miejsce między małą liczbą wieszczów, ktorych rodzaj ludzki wspomina i wielbi.

Owoż daleko jesteśmy od Jana Chrzciciela; wszystko cośmy powiedzieli bynajmniej do niego nie przypada. Syn wstydzący się ojca, bez wspomnień dzieciństwa, prożny, złośliwy, skryty, rozwiązły w mowie, podejrzanego życia, przerzucany z kawiarni do przedpokojów, zdałby się może do napisania kilku ładnych piosnek, gdyby miał więcéj czucia, natury i miękkości. Chwalono go, a Szolje mu winszował, iż nie przyjął miejsca w dzierżawach rządowych ktore mu dawał minister Szamijar. Odmówienie to jednak nie pochodziło jak się zdaje s przywiązania do ślachetnej niepodległości, lecz raczéj z upodobania w życiu Paryskiem i schadzkach literackich. Nie stanowiąc o nierostrzygnionéj dotąd sprawie ostatnich piosnek, można wszakże zapewnić iż był to człowiek małego sérca, nikczemnego charakteru, kłotliwy, stworzony na domownika wielkich panów; przy tém, genjuszu żadnego, dowcipu nie wiele, prawdziwy rzemieślnik. Opuściwszy Francją w 1812, w ciągu 30 lat *godnych politowania*, ktore nastąpiły po 30 leciech *godnych zadrości*, Russo naprzemian pod opieką Hrabi de Liuk, Xcia Eugeniusza i Xięcia Arenberg, zmuszony był pracować nad sobą dla zaskarbienia względow ktore go żywiły i poratowania nadwerężonej sławy. W mało ważnych listach ktore w owych czasach pisywał do Oliweta, Brosseta, Defontena i Bude, widać wielkie popisywanie się z religją, moralnością i bardzo wybitny charakter antifilozoficzny. Przyjmując to jego nawrocenie się za szczere, dziwić się trzeba iż Russo nie korzystał w swoich poezjach s tego rodzaju uczuć; bowiem to była jedyna może strona, ktora mogła w tych czasiech wydać niejakie brzmienie. Wypadki zewnętrzne odstręczały swoją nikczemnością i ubostwem, wojna toczyła się nędznie i nawet bez wielkich klęsk, zwadom religijnym schodziło na wymowie, były bezrozumne, krzykliwe chociaż prześladownicze; obyczaje bezecne, płaskością odrażające, słowem była to społeczność w stanie zrobaczenia i zbutwiałości. Jasno w niej widziano iż dawny porządek miał się ku upadkowi, że religii groziło niebespieczeństwo, że wszystko waliło się w przepaść przyszłości zgubnéj i nieuchronnéj. Tak przynajmniej czuli i mowili pozostali stronnicy ostatniego panowania, Dagesso i syn Rasyna. Nie czyniąc dowolnych przypuszczeń i nie wymagając po ludziach więcéj niż wiek natchnąć może, możnaby jednak wyobrazić sobie w téj atmosferze uczuć i wspomnień, duszę czystą, czułą, przerażoną wzmaganiem się zarazy i powodzi filozoficznéj, wierną czcicielkę panowania Ludwika XIV, dość światłą aby odróżnić Religiją od Jansenismu, duszę strwożoną przeczuciami burzy, i jęczącą w łagodnym smutku; słowem coś nakształt Ludwika Rasyna, ale silniejszego talentem i nauką. Russo nie odpowiedział temu przeznaczeniu którego niebył godnym. Podania wieku dogorywającego przyjął jako *literę martwą*, przylgnął do nich uporczywie; jego wstręty literackie, zadrość ku talentom wspołzawodniczym codziennie go wstecz odpychały; trzymał z dawnym wiekiem dla tego, iż *le petit Arouet* należał do nowego. W poezjach spółczesnych więcéj go raziły złe rymy, niż złe zasady i smak zepsuty. Tak więc nie posiadał żadnego rzetelnego uczucia ani przeszłości, ani obecnych czasów; umysł jego był ciemnym zwierciadłem: nic się w niém nie odbijało; bez samobytności, bez wzroku nie tylko bystrego, lecz nawet cokolwiek przenikliwego, bez życia w wspomnieniach, o tyle daleki od chorów *Estery*, co i od wierszy datowanych s *Filisburga*, zaledwie trzymający się wieku Ludwika XIV swoją odą *do Namura* był to człowiek najmniej liryczny z ludzi, w epoce najmniéj lirycznéj ze wszystkich epok.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZMAITOŚCI

Towarzystwo Wschodnich tłómaczeń w Anglii.

Z raportu drugiego ogłoszonego w 1829 r. w Londynie pod tytułem: *Report of the proceedings of the subscribers to the oriental translation fond, with the prospectus, report of the comittee and regulations* &. &. dowiadujemy się o stanie towarzystwa Londyńskiego *wschodnich tłomaczeń* po ktorem spodziewać się możemy znacznego wzbogacenia wiadomości o wschodzie. Zastanawiając się nad tem z jedney strony, że tak wielka liczba językow, mało dotąd uczonemu światu znajomych, ważne zawierać musi wiadomości, mogące jasne rzucić światło, na rozmaite nauki i sztuki; uważaiąc znowu, jak trudném iest nauczenie się, jak mozolném samo wyda-

wanie dzieł wschodnich, przyznać trzeba, że zamiary i prace Towarzystwa Londyńskiego wschodnich tłomaczeń są zewszech miar uwielbienia godne.

Najwyższym opiekunem wspomnionego Towarzystwa, jest Jerzy IV Krol Angielski: opiekunami są Xżę Klarencyi,, Xżę Sussex &. &. Sir Gore Ouseley jest prezydentem Towarzystwa C. W. W. Wynn, Sir G. T. Staunton, Sir A. Johnston, podpółkownik Fitzclarence deputowanymi prezesami.

Towarzystwo zajmuje sie naprzód tłómaczeniem rękopisów wschodnich: mała tylko liczba textów oryginalnych, będzie drukowaną teraz z komentarzami, dopóki powiększone środki towarzystwa niepostawią go w stanie wydawania wszystkich ważniejszych oryginałów. W tłómaczeniu rękopisów nie ograniczy się Towarzystwo przekładami z Arabskiego, Perskiego, Etyopskiego, Tureckiego i Syryjskiego języka; ale owszem będzie się zajmowało tłumaczeniami z Sanskryckiego, Armeńskiego, Chińskiego, z języka Koptów, Pallów, Cyngalezów, Burmezow, języka Tartaryi i Turkomanii, Tybetańskiego, Malajskiego, Jndostańskiego i z innych dyalektów Archipelagu zachodniego i południowego półwyspu Jndyjskiego. Tłumaczenia zwyczajnie wychodzić mają w Angielskim języku, niekiedy też w Łacińskim i Francuskim.

Najpierwszym celem Towarzystwa jest powrócenie kosztów wydania autorowi, z roczną prócz tego nagrodą 50—100 f. s. i złotego medalu 20 Gwinei wartości. — W tym roku wydano 4 nagrody i tyleż medalów złotych z nazwiskami autora i tytułami dzieł, (W liczbie nagrodzonych jest i P. Dorn Professor Charkowskiego Uniwersytetu) — nadto dwaj najlepsi tłómacze otrzymują od Króla złote medale wartujące każdy z osóbna po 25 gwinei, tudzież 25 exemplarzy wydanego przez się dzieła.

Dla powiększenia swych funduszów Towarzystwo przyjmuje akcyonistów, rocznie od 5—10 gwinei płacących. Mogą do tego należeć osoby prywatne, Biblioteki, Akademje i rozmaite zakłady. Dający rocznie 10 gwinei, otrzymuje 1 exemplarz każdego z wychodzących tłómaczeń w wielkim formacie, ozdobiony ryciną, na którey umieszczone nazwisko osoby, lub instytutu płacącego akcją; dający co rok 5 gwinei, otrzymują w małym formacie exemplarz tłumaczenia aż do wartości 5 gwinei *gratis* a inne w tymże roku wydane, za pół ceny zwyczajnej.

Po odtrąceniu kosztów wydania 5 obszernych tłumaczeń po odjęciu nagród autorów, zostało na rok bieżący 1248 f. s. w skarbie towarzystwa. Spodziewać się więc należy że towarzystwo Londyńskie przy tak dzielnych pomocach odpowie powszechnemu oczekiwaniu. Wielu uczonych posiadających wschodnie języki, w różnych stronach Europy, jak *Klaproth* w Paryżu, *Kosegarten* w Greifswaldzie, *Charmoy* w Petersburgu, *Flejscher* w Pirnie, *Neuman* w Munich; oświadczyło się s chęcią spółpracownictwa i mają wzbogacić zbior Londyński nadesłaniem posiadanych rękopisow wschodnich. Następujące dzieła już wyszły z druku: *Podróże Jbn Batuty z Arabskiego* przez Prof. Li (Lee), w Cambridge; *Pamiętniki Cesarza Jahangueir* przez niego pisane s Perskiego przełożył Major Dawid Prajs (Price), *Podróże Makariusza Patryarchy Antyochijskiego z Arabskiego* Tom I. przez J. C. Belfour; — *Hankoong Jsew albo cierpienia Hana*, Trajedija Chińska przez J. Francis Davis; — *Historya Afganów* s *Perskiego* przez Dorna.

Lukrecija Dawidson. Jeżeli Stany Ziednoczone mają już swego Waltera Skota w Fenimorze Kuper (Cooper,) nie mają jeszcze Bajrona. Dzieła kilku młodych poetów Amerykańskich są dość znakomite, lecz zbyt widocznie wyrobione podług wzorów nowéj Angielskiéj szkoły. Atala i Naczes we Francyi, Gertruda z Uajomin w Anglii są podobno jedynemi poematami, jeżeli nie wydanemi, to przynajmniej natchnionemi w Ameryce połnocnéj. Młoda jedna dziewczyna zdawała się obiecywać nowemu światu talent mogący iść w zawody ze spółczesnemi Anglii poetami, śmierć jéj niestety niemniéj była przedwcześną jak jéj geniusz. Dziennik Angielski *Quarterly Review* i po nim Revue de Paris zawierają wiadomość o jéj poezyjach wydanych w Nowym Jorku przez S. Morsa 1829 r. pod tytułem *Amer Khan and other poems* &. &. Podług tych źrodeł opowiemy niektóre szczegóły.

Lukrecija Marija Dawidson ur. 27 Września 1808 r. w Platsburg nad brzegami jeziora Czamplen, (Champlain) była drugą corką doktora Oliwiera Dawidson. Rodziców miała ubogich i od młodości musiała się zajmować domowemi zatrudnieniami: mimo to od czwartego roku wielkie do nauk okazywała przywiązanie. Nie bawiły jéj lalki i cacka dziecinne, lecz xiążki, pióro i papier którego tak wiele potrzebowała, że zdziwieni rodzice zaczęli poszukiwać przyczyny; dociekli jéj, lecz ile razy postrzeżono Lukrecijąpiszącą, wnet chowała lub paliła napisaną kartę, płaczem tylko na wszelkie zapytania odpowiadając. Pochwały, które zyskała przez poźniejsze swoje roboty, sprawiły że jéj niebroniono iść za przyrodzoną skłonnością. Czytała Szekspira, Kocebiu, Goldsmita i wiele romansów: nieopuszczał jéj przy tém duch postrzegania. Widziano ją po kilka godzin przypatrującą się burzy, pędzonym przez wiatr chmurom, tęczy i zachodowi słońca. Matka jéj zachorowała. Dwunastoletnia Lukreciją jak czuła córka zastępowała ją w domu. Wowczas właśnie ktoś nieznajomy przeczytawszy wiersze Lukrecii napisał do niéj zachęcając do dalszéj pracy i przyłączył bilet bankowy na 20 dolarów. »Będę miała za co kupić xiążek« zawołała z radością dziewczynka, lecz spójrzawszy na łóżko cierpiącéj matki westchnęła i oddała ojcu pieniądze mówiąc: »weź to mój ojcze, będzie za co matkę opatrywać, obejdę się bez xiążek.«

Niech nikt sobie nie życzy dziecka s tak przedwczesnym geniuszem, a ten komu go nieba dały, niech się niem cieszy nie bez obawy. Wielkim łaskom przyrodzenia lub losu towarzyszy tysiąc pokus i niebespieczeństw, i może nawet sprzyjania losu tém więcej lękać się potrzeba, im więcej potém jest do stracenia. To się zdarzyło z Lukrecją Dawidson. Wewnętrzna gorączka towarzyszyła jéj rozwinieniu a wszystko dopomagało do jéj przedłużenia. Cierpienia i przeszkody z jednéj strony, pobłażania i zachęcenie z drugiéj. Kiedy jedni chcieli jéj zabronić wszelkich umysłowych zatrudnień i pogodzić zdolności i nadzieje z jéj położeniem, drudzy dziwili się jéj jak cudowi i zachęcali do trudnienia się poezyją. Można widzieć skutek tych rad tak s sobą sprzecznych w kilku wierszach dla tego jedynie godnych przytoczenia, że okazują jak na podobną duszę jak była dusza Lukrecii działały obietnice nagrod.

»Jlekroć Muza raczy ożywić kartę na któréj piszę, jeśli mi dają nagrodę, ucieka zniechęcona. Naprożno dla zatrzymania jéj używam prożb. grożb, nalegań, dozwala mi bazgrać po papierze, niecierpliwić się i narzekać, wraca potem aby mię dręczyć mówiąc, pisz, a kiedy usłucham, smieje się; rym bez harmonii,

wiersz niema myśli, nie mogę się obronić od prześladowań obrażonej Muzy.

»O moi przyjaciele, jeśli chcecie żebym pisała, oddalcie, zaklinam was, od mych oczu wasze nagrody i dary, muza jest dumna, nieobrażajcie jej.«

Niespieszmy się s tych wierszy sądzić o Lukrecii. Oprócz Czatlertona i Kirk Uajta, literatura Angielska niestawi nam przykładu równie przedwczesnej jak zgubnej zdolności. Lukrecja tak prędko tworzyła jak drudzy przepisywali. Kiedy była natchnioną, pisała stojąc, ani słysząc przytomnych osób, lecz jeżeli pisała coś ważniejszego, lubiła być samą, zamykała się w swym pokoju, gdzie słabemu tylko dozwalała wkradać się swiatłu, a wlecie stawiała w oknie arfę powietrzną, podniecając sztuczną pomocą płomień który ją trawił. Niemówiła nigdy o poezijach więcej ją niż zwykle pracy kosztujących, a jeżeli przypadkiem zostawały odkryte, rzadko je kiedy kończąc, najczęściej paliła. Mało dbała o swoje dzieła, kiedy były ukończone, chowała niektóre żeby je później poprawić, lecz najwięcej niszczyła. Wiele schowanych matka wydarła płomieniom; takém jest poema pod tytułem *Bodri* które napisała mając lat 13, s pięciu jego pieśni została tylko pierwsza i połowa drugiej. Muzyka równie jak poezyja dziwny dla niej miała urok. Ulubioną jéj pieśnią było *Pożegnanie Mora z arfą*, lecz wieczorem tylko lubiła ją słuchać, starając się natężyć wrażenie jakie ta piosnka sprawiała na jéj zbyt drażliwych nerwach. Powiadają że za każdem jej słyszeniem bladła, drżała i prawie od z mysłów odchodziła. Była to jednakże najulubieńsza piosnka, natchnęła jej następujące zwrótki, które w piętnastym roku napisała do swojej siostry.

Do moiej siostry.

»Kiedy nas wieczór otoczy swemi cieniami, kiedy czarna zasłona powłoczy niebiosa, kiedy żaden szmer, żaden dzwięk nieodrywa wyobraźni od miłych marzeń.«

»Kiedy wielki kaganiec niebios rosciąga w około złotą sieć swego swiatła, kiedy spokojniejsze przyrodzenie zdaje się swiętemu oddawać spoczynkowi.«

«Kiedy nasze myśli wyrywają się za obręb tego swiata, za wszystko ziemskie, wten czas o siostro moja, wtenczas zanoć mi ulubioną piosnkę i odbierz w zamian łzy wdzięczności.«

»Piosnka ta porusza wszystkie strony serca mojego, piosnka ta trwożąca mnie jakimś półstrachem, nie dla smiertelnych zrobioną była, zaśpiewaj mi ją siostro, zaspiewaj raz jeszcze.«

»Byłoby swietokradztwem spiewać we dnie te dzwięki tak czyste, te dzwięki zaniesione do nas na skrzydłach aniołow wraz z ich słodkim tchnieniem.

»Kiedy spocznę na łożu murawą pokrytem, jeżeli jeszcze na tym świecie będziesz, czyliż nie przyjdziesz o siostro moja, uklęknąć przy mojej głowie i zanucić ulubioną piosnkę.«

Chęć nauki była namiętnością albo raczej chorobą Lukrecii »Mam szesnaście lat, mówiła, i cóż umiem! Nic w porównaniu s tém co mi jeszcze do uczenia się zostaje. Czas mija, czas zwykle przeznaczony na naukę w młodości, jaka smutna przyszłość, ach gdybym się wszystkiego od razu mogła nauczyć.«

W Październiku 1824 r. kiedy zaczynała siedmnasty rok, jakiś cudzoziemiec postrzegłszy jéj nadzwyczajny geniusz i wiedząc o ubóstwie rodziców, powziął zamiar oddania jej do najlepszej szkoły panien w Ameryce. Jakaż była radość Lukrecii, kiedy się o tém dowiedziała. Zapał z jakim się przykładała do nauk, zniszczył do reszty jej słabe zdrowie.

Pisała s pénsii do matki: »jestem szczęśliwą lecz się boję żeby coś nieprzerwało moiego szczęścia. Spodziewam się że niezawiodę nadziei naszych przyjaciół, chociaż lękam się czyli nie zawiele po mnie oczekują.«

Rosnąca coraz słabość była powodem że ją matka odebrała s pensii. Na jéj licach, obok nadzwyczajnéj bladości żarzył się fatalny rumieniec, świadczący o straszliwéj chorobie, która wkrótce miała przemódz nad życiem. W ostatnich dniach napisała następujące niedokończone wiersze; z nich widać iż się lękała o stracenie rozumu.

»Bojaźń mię zdejmuje, czarna okropna bojaźń, zbliza się do mnie wolnym krokiem lub przelatuje szybko na skrzydłach ducha zaguby.

»Myśl cięży mi i kiedy jestem smutna, albo bardziej cierpiąca, nie jest to obawa smierci, nie, jest to obawa obłąkania.

»Niech to gorączkowe krwi bicie na zawsze się zatrzyma, niech ten móżg, który czuję jak wre w mojej głowie, zastygnie nagle.

»Niech mię położą w trumnę, lecz niech nigdy okropne obłąkanie. . . .

Widziała swój skon bliski nie tylko bez strachu, ale nawet spokojnie i z zaufaniem duszy pobożnej. Ostatnie przez nią wymowione słowo, było nazwisko jéj dobroczyńcy. Ulegając chorobie umarła 27 Sierpnia 1825 r. niedoszedłszy wieku lat siedmnastu.

Lukrecija Dawidson była rzadkiej piękności. Miała czoło wysokie i otwarte, oczy czarne, pełne słodyczy, rysy regularne, płeć białą i duże czarne włosy. Zwyczajnym wyrazem jéj twarzy była tęsknota, jéj piękność i sława zgromadzały ciekawych, lecz unikała ich wzroku i kryła się kiedy się jej przypatrywano.

»Trudno uwierzyć, mówi wydawca jej poezij, żeby tyle mogła napisać.« Jej dzieła razem zebrane, zawierają więcéj niż 278 artykułów, w liczbie tych, pięć poematów regularnych w kilku pieśniach. Zostawiła oprócz tego 24 poezije napisane na pensii; trzy niedokończone romanse, trajedię utworzoną w trzynastym roku i około czterdziestu listów do matki, napisanych w przeciągu kilku miesięcy. Dodajmy że trzecią część swej pracy, sama zniszczyła. Co się tyczy wad jéj pism, te były przywarami młodości i niedoświadczenia, lecz ileż nadziei zastąpiło do grobu s tą siedmnastoletnią Koryną! —

z Warszawy P. Glücksberg ma zamiar ogłosić prenumeratę na 1. Historyją narodu Polskiego, przez Adama Naruszewicza, pomnożoną rosprawami, objaśnieniami i postrzeżeniami Joachima Lelewela i Anton. Tymińskiegp, ozdobioną atlasem około 20 kart i innych rycin zawierającym. Tomów 15—16 in 12 i atlas 4. (cena prenum. jednego oddziału zł. 15.) 2, Dopełnienia do dzieł Jgn. Krasickiego 4—6 tomow in 12 i in 8. Cena tomu in 12 zł. 3 in 8 zł. 5.

— Jan Kollar Kaznodzieja w Pest przy Gońcu Krakowskim ogłosił prenumeratę na mające wyjść w ciągu tego roku dzieło w czesko-sławiańskim (?) języku pod tytułem Rozprawy cili Pogednanj: o gmenach narodu sławenskoho w ubec a obzwlaste. I) O gmenu Slaw. Skowan. II) O gmenu Srb, Sarmat, Chrobat, Karentan. III) O gmenu Un, Uni, cili Huni, Heneti, Wani Weni, Wenedi, Windi. IV) O gmenu Tech, Cech, Polak, Obodrit cili Bodrec a t. d. Prunum. w Krakowie zł. 9.

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 4-го Февраля, 1830. Цензоръ О. Сенковскій.
W DRUKARNI WOJENNÉJ.